

Marian Szczypczyk, Komisja Podzakładowa NSZZ „S” Bilfinger Infrastructure SA

- Do „Solidarności” wstąpiłem w 1980 roku. I to na fali naszych sierpniowych protestów, kiedy formowała się „S” we Wrocławiu w zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej. Pracowałem wówczas we wrocławskim Dolmenu. Wiedziałem, że rodzi się nowa związkowa fala, że powstaje organizacja, która jest inna niż to co proponowała CRZZ. Chciałem by była to nasza organizacja, by coś robić dla ludzi w myśl słowa „Solidarność”. Dzisiaj oceniam, że wyszło nam tak „po połowie”. Nie wszystko cośmy wtedy zamierzeli, o czym marzyliśmy się powiodło, ale jest o wiele lepiej niż było za tzw. „komuny”.

W związku ważne jest by mieć wsparcie, by pracodawca nie wchodził pracownikom „na głowę”, by uczciwie się rozliczał, by respektował prawo pracy. Na Zachodzie jakoby się wzorują elity, ale w naszym krajowym wydaniu to ten wzorzec zachodni nie zawsze funkcjonuje. Związki są potrzebne w gospodarce o wysokim rozwoju, a tym bardziej w sytuacji przemian i sporów.